

# KURIER WARSZAWSKI.

Dnia 19-go Marca 1868 r. | **N<sup>o</sup> 63.** | Lat **43.** | Dnia 7 (19) Marca 1868 r.

**Czwartek.**

Hano zimna st. 3. w połud: z. st. 1 | Wschód Słońca g. 6 m. 8  
Wysoko. woły st. 6 c. 8 (Ubywa) | Zachód „ „ 6 „ 9

Jutro, Śgo Wincentego B.

— Dzisiejsza uroczystość Śgo JÓZEFA Oblubieńca N. MARJI PANNY, obchodzoną będzie odpustowem nabożeństwem w przyszłą Niedzielę, w kościołach: Śgo MARCINA, przy ulicy Piwnej i parafjalnym na Pradze.

— Jego Wysokość Książę Mikołaj *Oldenburgski*, raczył wyjechać do Białegostoku.

— *Bank Polski.*—Podaje do wiadomości osób interessowanych, że w dniu 10 (22) Maja 1868 r. rozpocznie się w sali Giełdowej licytacja na różne kosztowności w Banku zastawione, a nieprolongowane w terminie, i trwać będzie aż do zupełnej ich wyprzedaży.—Właściciele przeto zastawów załugających w opłacie prowizji, dla zabezpieczenia ich od sprzedaży, winni się zgłaszać do Kantoru Banku po wykupno lub uzyskanie dalszej prolongacji, najpóźniej do dnia 4 (16) Maja r. b., gdyż od tej daty same tylko wykupno do terminu licytacji dozwolone będzie, a niewykupione lub nieprolongowane zastawy w kosztownościach i srebrze, próbe przepisana Najwyższym Ukazem z dnia 10 (22) Kwietnia 1851 r. trzymające, wystawione będą na sprzedaż, wyroby zaś srebrne i złote nietrzymające oznaczonej próby, oddane będą dla przetopienia i zamiany na gotowiznę.

(1—3)

(1416—D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Major *Sawicz*, Pomocnik Naczelnika Artylleryji Warsz.: Woj.: Okręgu, z Płocka; Szambelani Dworu J. C. M. Hr: *Maurycy Potocki*, z Petersburga; *Aleksandrowicz*, z Konstantynowa; — wyjechał, Rz: R. S. *Dekuciński*, do Tluszczy.

— W krótkce bo już za dni kilkanaście, wszech mama (natura), jak mawiał nieboszczyk chirurg filozofji, porzuci dotychczasową zimową sukienkę w postaci kry na rzekach, śniegu na górach i łanach, a z powrotem wron do lasów, przybyciem wędrownych naszych śpiewaków lasów parków, i ubierze się w tę tak już wyspiewaną i głoszoną na wszystkie boki, w każdym narodzie i języku ubostwianą — wiosnę. Daj BOŻE, aby ta do której tak gorąco wzdychamy, na którą czeka się  $\frac{3}{4}$  roku, nie była równienniczką wiosny z lat przeszłych, bo tamte były tylko rzeczywistym następstwem zimy. Dostę łagodny i niegrymasny dotychczasowy Marzec, który więcej wychowania okazuje, niż jego bracia z lat przeszłych, pozwolił rozpocząć już niektóre przygotowawcze prace w naszych ogrodach. Skrzętni właściciele tychże, zabierają się do przesadzania drzewek, zapełniania miejsc dotąd pustką leżących, czego dowód najlepszy, w zaprowadzonym świeżo, że tak się wyrażimy ogródeczku, od ulicy Czystej, przy hotelu Europejskim. Rzeczywiście czyn to chwalebny; zużytkowanie tak dobre miejsca opustoszonego, powinno być

przykładem dla bardzo wielu miejsc podobnych, których moglibyśmy niemało naliczyć w mieście naszym.

Choć jednak nasze ogrody miejskie, od ludzi złej woli lub swawoli są dosyć strzeżone, pieski dotychczas swobodnie i bezkarnie odbywają na nich swe harce. Doprawdy smutno patrzeć jak śliczne i z taką starannością pielęgnowane kwiatki i klomby, traktowane są przez psów, na które dotychczas nie znalaziono środka.

A ten środek tak łatwy, tak prosty i tak piękny zarazem. Jest nim żywy strzyżony płot, który nieoszacowane oddaje usługi. Płoty powyższe używane są w całych Niemczech, nie tylko w ogrodach, lecz nawet w polach. Żywy płot, to poprostu nasadzone drzewka, sosny, świerku, jodły, akacji, leszczyny i t. p., na szerokości  $\frac{3}{4}$  łokcia przez obszar trawnika. Drzewka w ten sposób zasadzone i peryodycznie strzyżone, zarastają tak gęsto, iż przejście, i że tak powiem, przedarcie się przez nie, jest zupełnie niepodobnem. Żywe płoty niezmiernie uozdabiają każdy ogród, balsamiczna, woń jaką wydają iglaste drzewka, lub kwiat akacji, piękny ich widok, łatwe tychże utrzymanie, a co najważniejsza, tylko jednorazowy koszt założenia, bardzo za nimi przemawiają.

— Jutro, t. j. w Piątek odbędzie się wotywa żałobna w kościele Śgo Józefa Oblubieńca na Krak. Przedm. o godzinie 9tej rano, za duszę *Sebastjana Szostkiewicza*, jako w 6tą rocznicę śmierci. Pozostała żona i dzieci, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

(1567—3671)

— Jutro d. 20go b. m. (w Piątek) jako w rocznicę śmierci ś. p. *Dominika Paszkowskiego*, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę Jego, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie 11tej z rana, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi i wnukami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

(1578—3670)

— Dnia 23go Marca t. j. w Poniedziałek o godzinie 10tej rano odbędzie się w kościele Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej nabożeństwo żałobne, za dusze ś. p. *Teressy Kubińskiej* oraz *Konstantego i Karoliny małżonków Nashich*.

(1553—3621)

— *Walenty Pawłowski*, Obywatel po długiej chorobie, przeżywszy lat 69, w dniu 17 b. m. rozstał się z tym światem. Pozostała w ciężkim smutku żona i syn, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na exportację zwłok w dniu dzisiejszym, o godzinie wpół do 3ej po południu, z kościoła parafjalnego *WW. ŚŚ ch na Grzybowie*, na cmentarz powązkowski odbyć się mającą.

(1576—3695)

— Dnia 17go Marca r. b. po krótkiej i ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu ś. p. Orsola z Conzettich *Semadeni*, żona właściciela cukierni, w wieku lat 30, osierociwszy dwoje małoletnich dzieci. W głębokim smutku pogrążony mąż, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 20 Marca, to jest w Piątek, z kościoła Ewangelicko-Reformowanego przy ulicy Leszno, o godzinie 2½ po południu, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. (1570—3657)

— W dniu 17go Marca r. b. Franciszka z Kozarskich *Maleszewska*, wdowa po Marcynie Maleszewskim, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, w wieku lat 68, przeniosła się do wieczności. Pozostali synowie z żonami i wnuczką zapraszają Krewnych, oraz Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, z dolnego kościoła Śgo Krzyża w dniu 20go Marca b. r., o godzinie 4tej po południu odbyć się mające. (1560—3654)

— Otrzymaliśmy dziś smutną wiadomość, iż 24 Lutego zszedł z tego świata w Poręczowie w W. Ks. Poznanińskim, w dobrach hrabiów Potworowskich, Maksymilian hrabia *Grabowski*, dziedzic dóbr w Gub: Grodzieńskiej i Królestwie Polskiem. Urodził się 17 Grudnia 1797 r. z ojca Kazimierza Marszałka Gubernskiego Grodzieńskiego, i Moniki z hrabiów Sobolewskich Wojewodzianki Mazowieckiej. Zostawił po sobie żonę, dwóch synów i córkę zamężną hrabinę Potworowską. (1501)

— W dniu 11 Marca r. b. zszedł z tego świata w 44 roku życia Franciszek-Ksawery *Mikuliński*, Doktor medycyny, lekarz Szpitala prowincjonalnego w Lipnie. Liczny orszak przy obrzędzie pogrzebowym z osób wszelkiego stanu i różnych wyznań złożony, najwymowniej ocenił ważność poniesionej przez tutejszych mieszkańców straty, bo też ś. p. *Mikuliński*, skwapliwie zawsze zdążał do łoża boleści, niosąc bezinteresowną pomoc cierpiącym. Obdarzony z natury nadzwyczajną pamięcią, i znakomitą zdolnością, łatwo udoskonalił się w kilku językach, co mu posłużyło, w nabyciu obszernej wiedzy, i chęci ciągłego zajęcia. Ś. p. *Mikuliński*, przy bystrym pojęciu posiadał łagodność charakteru, a tacy ludzie, rzetelną zyskują sympatją, zwłaszcza w mniejszem kółku społeczności, nieprędko więc oswoić się można z ubytkiem takiego człowieka. Pokój Jego ceniom — T. K. (1569)

— D. 2 b. m. zmarła Anna z Grünbergów Glass, w wieku lat 31.

— Dnia 9 b. m. w Ozorkowie, zmarł Hersz Glüksman, od 40 lat dzierżawca dóbr w powiecie Łęczyckim położonych, żył lat 73.

— Wdowa po ś. p. Ferrante Marconi'm, artyście rzeźbiarzu, składa serdeczne dzięki krewnym, kolegom i przyjaciołom zmarłego, za liczne zgromadzenie się na smutny obrzęd jego pogrzebu, oraz zaprasza ich na Nabożeństwo żałobne za duszę tegoż, mające się odbyć w Kościele Świętego Krzyża w Piątek, o godzinie 10 rano. (1559—3701)

— Podług sprawozdania na Sessji rocznej Bractwa Pań Miłosierdzia Śgo Wincentego á Paulo odczytanego, Bractwo to odwiedzające ubogich w ich wła-

snych mieszkaniach w ciągu roku upłynionego, t. j. od dnia 1 Stycznia 1867 r. do 1 Stycznia 1868 r. rozdało pomiędzy ubogich chleba bochenków 27,490 czyli funt. 54,980; kaszy korcy 131; soli funt. 3,608. Nadto umieściło Bractwo po różnych dobroczynnych zakładach, służbach i terminach rzemieślniczych osób 16, pomocy lekarskiej udzieliło w 316tu wypadkach. Ubrania rozdało sztuk 808. Gotowizną na komorne i rozmaite potrzeby otrzymali ubodzy rs. 525 k. 15½. Obecnie, z powodu wielkiego niedostatku pomiędzy ubogą ludnością miasta, brakiem zarobku i drożyzną spowodowanego, otrzymało bractwo od władz właściwych upoważnienie rozdawania ubogim ciepłej i pożywej zupy kosztem bractwa sporządzonej. Rozdawanie to odbywa się w Instytucie Siostr Miłosierdzia u Sgo Kazimierza na Tamce, codziennie o godzinie 12ej w południe. Dotychczas rozdaje się dziennie około 120 osobom, po porcji zupy i po pół funta chleba pytlowego.

— Życie literackie i artystyczne rozpierzchłe jest w Warszawie, i rzadko się zdarzy, żeby w ścianach jednego salonu zebrały się żywioly. nie powiemy sprzeczne z sobą, bo ten sam duch je ożywia, ale przynajmniej nieprzywykłe do jednego kółka. Takie właśnie zebranie miało miejsce wczoraj u p. Józefa Ungra, wydawcy „Tygodnika Ilustrowanego.“ Znaleźli się tam profesorowie, literaci, artyści, wydawcy, właściciele znacznych zakładów, słowem, mnóstwo różnorodnych pierwiastków na chwilę połączonych w jedną całość harmonijną. Wszystko to ludzie trudu codziennego na różnych działających polach, więc pomiędzy pracą dnia wczorajszego, a tą, która jutro czeka, bawiono się szczerze i wesoło korzystając z tej chwili swobody, tak rzadko wydarzającej się dla tych, którzy pojmują, iż życie dobrze i użytecznie spełnionem być powinno.

— Ostatni koncert Towarzystwa Śpiewaków Sławiańskich, będzie miał miejsce jutro w Resursie Obywatelskiej, o godzinie 7½ wieczorem, po cenach znizonych, przy zupełnie nowym programie.

— W ostatnich dwóch latach doszły do ostateczności, zwłaszcza z długimi ogonami suknie i ubiór głowy w olbrzymie szenia i t. p. Otóż Cesarzowa Eugenia chcąc dać wzór skromności, wydała już w tym celu rozkaz damom swego dworu, aby nie nosiły ani szynionów, ani zanadto wyciętych sukni, ani zbyt długich ogonów! Niebawem też pierwszorzędne znakomitości damskie, naśladując we wszystkim piękną Cesarzową francuzką, postanowiły w tej sprawie iść za nadsekwańską wyrocznią. Rozporządzenie to ucieszy najwięcej biednych małżonków, których kieszenie śpiewają, szczególnie każdego karnawału, smutną jeremiadę.

— Wczoraj, w jednym z domów przy ulicy Leszno, miał miejsce wieczór muzykalny, na którym grał także p. Adam Hermann, na swej wiolonczelli, która, jak o tem donosiliśmy, w skutek wpływu temperatury, uległa zepsuciu. Doprowadzeniem jej do pierwotnej świetności zajął się p. Szuster, właściciel fabryki instrumentów muzycznych po znanej firmie Ruderta. Za co też znakomity artysta oświadczył mu swą serdeczną wdzięczność; ze swej zaś strony dodajemy, że korekta podobnie cennego instrumentu, wymaga do-

kładnej znajomości sztuki lutniczej i niełatwo nawet w pierwszo-rzędnych miastach Europy, znaleźć równie zdolnych, jak wymieniony korektorów instrumentów muzycznych. Jak słyszeliśmy, ma podobno niezadługo p. Herman dać, w skutek ogólnych życzeń, jeszcze jeden koncert przed swym wyjazdem za granicę.

— Wirtemberski „Tygodnik rolniczo-leśniczy“, podaje przepisy odnoszące się do sposobu postępowania z bydlęciem na rzeź przeznaczonem. Wiadomo, że muszkuły czyli mięśnie zwierzęcia zostającego w stanie spoczynku, wolne są od kwasów; przeciwnie zaś muszkuły zwierzęcia pracą lub jakimkolwiek wysileniem strudzonego, wypełniają się tak zwanym kwasem mlekowym, i im bardziej te muszkuły przed nastąpią śmiercią zwierzęcia w ruch wprawione były, tem silniejszym one ulegają zmianom. Postrzeżenia te czyniono na zwierzętach, które na krótki czas przed zabiciem większemu ulegały wysileniu. Zauważano również, że w skutku silnego ruchu krew zwierzęcia ulega rozkładowi, co czyni nawet mięso szkodliwym dla zdrowia osób je spożywających. W skutku powyżej przywiedzionych postrzeżeń, rzeź bydła w wielkich rzeźniach hamburskich zaopatrujących okręty w mięso, uskutecznia się wyłącznie w porze nocnej pomiędzy godziną 1 a 5 rana, w której to porze zwierzę zupełnemu oddane jest spoczynkowi. W takim również stosunku znajduje się mięso zwierzęcy szczawanej przed śmiercią. Zauważano nawet, że zwierzęta dzikie, w żelaza lub sidła ujęte, a tem samem na dłuższą walkę z śmiercią wystawione, nabywały szkodliwych dla zdrowia spożywających je osób własności. Obecnie więc we wszystkich znacniejszych rzeźniach starają się, aby zwierzęciu na rzeź przeznaczonemu, o ile można szybko, jednym ciosem śmierć zadać, i aby równie prędko krew z niego wypuścić. W Holandji w ten sposób postępują nawet z rybami, które zaraz po wydobyciu z wody życia pozbawione, o wiele smaczniejsze dają mięso, i takowe w chłodnym miejscu przechowane, zatrzymuje całą świeżość przynajmniej na przeciąg 48 godzin. Rzeźnicy więc przed zabiciem bydląt powinnyby takowe w zupełnym trzymać spoczynku; budowanie więc stajen obok rzeźni, jak to ma miejsce w Sztutgardzie, ważnem jest ku temu ułatwieniem. Okoliczność ta tem więcej zasługuje na uwagę u nas gdzie woły stepowe, po utrudzeniu długą podróżą, częstokroć odrazu idą pod nóż rzeźnicki, co tem samem czyni mięso niesmacznem i pożywnych pozbawionem soków.

— Wiadomo, iż w Tours wydawca tamtejszy dzieł religijnych i moralnych Mame, wydał przeszliczną edycję „Pisma Świętego“, z rysunkami Dorégo. Otóż, jak się dowiadujemy, p. Unger, powziąwszy zamiar wydania w przekładzie polskim powyższej edycji Pisma Śgo, zniósł się z p. Mame, ale z powodu otrzymania od niego nader ciężkich warunków, odstąpić od tego zamiaru postanowił.

— Wczoraj w ogrodzie Saskim zaczęto wycinać drzewa, przed posesją wychodzącą z ulicy Niecałej na ogród rzeczony, a to z powodu (jak to donosiliśmy), urządzić się mającej tu komunikacji, po rozebraniu domu zamykającego ulicę pomienioną.

— Stan ozimin podobno zadawalniający, a lubo

wiadomo, że jeszcze zawczasie już dziś wyrokować o przyszłych urodzajach, to jednakże opinja się ustala, że dowozy na targi zbożowe zagraniczne będą znaczniejsze, i gospodarze resztę swych zasobów chętniej zechcą spieniężyć, jeżeli tylko wiosna będzie pomyślną.

— W ostatnim numerze „Kłosów“ spotykamy starannie wykonany portret pani Leontyny Halpertowej, w roli Ritty hiszpanki, wraz z życiorysem tej ulubionej artystki, która tak długo była zaszczytem sceny naszej. Pojawiające się od pewnego czasu w „Kłosach“ sprawozdania perjodyczne pod tytułem: „Pokłosie“, (których autorem, jeżeli się nie mylimy, jest p. Edw. Lubowski), odznaczają się dowcipem i barwnością stylu.

— Wczoraj w Resursie kupieckiej, zwyczajem dawniejszym, jako w przed dzień Śgo JÓZEFA, o godzinie w pół do 11ej wieczorem, daną była przez członków pomienionej instytucji, kolacja składkowa. Osób zebrało się przeszło sto; w czasie wieczery, orkiestra pod dyrekcją p. Kuhnego, wykonywała różne dzieła muzyczne, a między temi p. Kuhne odegrał na trąbce przesliczny śpiew p. n. „Ujrzałem raz“. Wniesiony toast za zdrowie p. Józefa Zelzta, dyrektora Resursy, dzisiejszego solenizanta, przyjęto z zapalem, dalej za członka komitetu Resursy, również solenizanta dzisiejszego p. Józefa Piotrowskiego, wreszcie wszystkich Józefów uczestniczących w tem zebraniu. Pod koniec wieczery wniesiono: aby zabawę tę przyjacielską odznaczyć jakim czynem dobroczynnym, jakkolwiek dwóch członków Warsz. Tow. Dobr., obeszło stoły i zebrało rsr. 68, która to kwota obróconą być ma na wpis dla niezamożnych studentów.

— Artyści opery włoskiej kończą już szereg swych przedstawień. D. 28go b. m., ma być na zakończenie sezonu dany „Faust“. Nazajutrz zaraz, 29go ukaże się na scenie „Marta“, przez naszych artystów wykonana, poczem pan Filleborn wyjeżdża na miesiąc do Moskwy, jakeśmy to donieśli.

— Rozeszła się pogłoska o zamiarze wylosowania niektórych utworów ś. p. Józefa Simmlera. Jesteśmy upoważnieni ze strony rodziny zmarłego do oznajmienia, iż pogłoska ta jest najzupełniej bezzasadną; dziwilibyśmy się nawet, gdyby utwory jednego z najpierwszych naszych malarzy, podobnemu losowi uleż miały.

— Z różnych doniesień o stanie ozimin nie słychać dotąd, aby źle wyszły z pod śniegów.

— Pierwszy tom komedji Tomasza Le-Bruna, rozpoczyna komedja 1-aktowa, prozą napisana, pod tytułem: „Pokój o jednych drzwiach“, wystawiona przez amatorów lat temu parę w mieszkaniu autora, na dochód sierót pozostałych po artyście dramatycznym ś. p. Bodurkiewicz.

— Do jednego z tutejszych składów papieru, przed kilku dniami weszło dwóch młodzieńców, uczniów szkół, około 14 lub 15 lat mających. Podczas, gdy jeden z nich zajmował się kupowaniem przedmiotu kilka groszy kosztującego, drugi przegładał towary na stole rozstawione. Po zniknięciu tych panów, znikł także i kałamarz kieszonkowy koloru palisandrowego, okrążyły. Opisujemy go szczegółowo, ażeby rodzicom, opiekunom, lub nareszcie zacnym kole-

gom podać sposobność zwrócenia uwagi na przedmiot powyższy, nie tyle żał tu bowiem kilku-złotowego kałamarka, ile tego, że młodzieniec ów przywłaszczaniem cudzej własności, wstąpił na drogę fałszywą i wiodącą do zguby. Daj Boże, aby kilka tych słów, opamiętały go na przyszłość, i aby czyn ten niegodny, może pierwszy w życiu jego, był także ostatnim.

— (Artykuł nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!* Wszyscy wielbimy cnoty dawnych matron, chociaż może nie wszystkie wliczyć umiemy. Otóż jedną z tych cnót, było wysokie poczucie godności swojego domu. Ztąd szły: gościnność, uprzejmość i poszanowanie dla gości, a razem i surowe przestrzeganie przyzwoitości w obejściu się ich nawet pomiędzy sobą. W domu jednej takiej matrony, zacnej, rozumnej, uprzejmej, byłem przed laty świadkiem następującego zdarzenia. W liczbie gości znajdował się podeszły już wiekiem, a zasłużony i szanowany powszechnie obywatel i urzędnik, z którym wyszły za ledwo ze szkoły młodzieniec wszczął dysputę o jakimś punkcie teorii prawa. Początek zainteresował słuchaczy; ale wnet młody dysputant, zrozumiął w swej nauce i w sobie, bez względu na wiek i zasługi przeciwnika, przybrał ton tak jakoś mistrzowski, i dopuścił się tak niewłaściwych, a nawet gburowatych wyrazów, że wszyscy z podziwieniem spojrzeli po sobie. Natenczas pani domu powstała i rzekła: „Mój Panie! dom mój jest otwarty każdemu, kto go nawzajem uszanować umie. Zdanie swoje może w nim wypowiedzieć każdy, byle sposob wypowiedzenia nikomu, a tem samem i mnie nie ubliżał. Inaczej, do mnie należy przestrzegać, aby dom mój nie stał się owym płotem, z po za którego ulicznik grecki ciskał niegdyś kamieniem na bazarza-mędrca“. Na te słowa, jakby za umówionym znakiem, wszyscy obecni powstali, i skłonili się ze czcią ku mówiącej. Zawstydzony młodzieńczyk uznał swoją winę, a więc i przebaczenie otrzymał. Ale zapytasz pewnie, Panie Redaktorze, jaki jest sens tej anegdoty? Pozwól więc, że go dopowiem. Każda Redakcja względem swego pisma, jest jako gospodyni względem domu swego. Im dom jest poważniejszy i szanowany ogólniej, tem bardziej gospodyni baczyćby powinna, iżby nikt w nim nie przekroczył granicy, jaką zarówno poczucie moralne, jak i przyzwoitość społeczna wszelkiej polemice zakreśla. Przekroczeniem zaś będzie zawsze ton zarozumiałości i pychy, jakim np. recenzent, mówiąc o jakim dziele nauki lub sztuki, ze śmiesznością nieraz powagą wyroczni, ogłasza osobiste swe zdanie, nietylko już o tem dziele, lecz i o samym autorze czy artyście, to jest o jego talencie i zdolnościach w ogólności, z wyraźnym zapomnieniem wieloletnich zasług, które tenże np. autor albo artystka w literaturze lub sztuce położył, a które mu już przedtem współczucie i szacunek ogółu zjednały. Sąd o dziele jest wolny każdemu; lecz ton i sposób wyrzeczenia publicznie osobistego swojego wyroku, podlega również jak dzieło, sądowi opinii publicznej; i tam, gdzie owa opinia podobnych wybryków nie karci, nie dziwmy się, że nieraz zasłużony autor czy artysta zniechęca się do dalszej pracy, a przynajmniej do ogłaszania

dzieł swoich za życia, jak szanujący swą godność towarzyski człowiek, nie rad powracać do grona, gdzie mu ktoś niewłaściwie uchybił, a nikt się przeież za nim i za sprawiedliwością nie ujął. Nie wdajcie się więc w stosowanie tych ogólnych myśli, proszę Cię tylko Panie Redaktorze, abys je w piśmie swoim pomieścić raczył, a co już samo przez się stanie się dowodem, że one nie stosują się do niego.—\* \*

(Przy: Red:). Umieszczając powyższe uwagi, zaznaczamy, że u nas krytyka, oprócz rzadkich wyjątków, ani surowością wypowiedzianego zdania, ani szorstkością wyrażen grzeszyć nie zwykła. Jeżeli zaś krytyk wygłoszone przez siebie zdania, bierze pod swoją odpowiedzialność i podpisuje własnym nazwiskiem, należy w tenże sam sposób zbijać jego wywody, uskarżania się bowiem bezimiennie, tak, jak i w ogóle wszelkie bezimienne wystąpienia chybają celu.—Kto chce odezwaniem się swoim rzeczywiste zrobić wrażenie, ten niechaj okaże odwagę swojego przekonania, i nie wstydy się zdań przez siebie wygłaszanych. Nie mówimy tu nawet o bezimiennych paszkwilach, bo te zwykle wracają do miejsca swojego urodzenia, to jest do kalu ulicznego.

— (Art. n.) *Panie Redaktorze!* W jednym z tegorocznych numerów pisma „Przegląd Tygodniowy“, zamieszczony był artykuł p. W. pod tytułem: „chłopcy w handlach win“, w którym p. W. wiernie i z całą prawdą, jako naoczny świadek, opisał sposób postępowania panów konsumentów, względem posługujących im młodzieży.

Zaiste taki stan rzeczy, przykry i bolesny musi być dla młodzieży poświęcającej się zawodowi handlowemu. Młody człowiek, ukończywszy co najmniej trzy klasy, wchodzi do handlu jako praktykant. Obowiązkiem jest jego pryncypała, zapisać go do szkoły handlowej w najbliższym półroczu, tymczasem pan pryncypał za ledwie w rok przypomina sobie, że przyjęty przez niego uczeń powinien być zapisany do szkoły. Przez ten czas, uczeń taki musi odrabiać najgrubsze posługi, w zakres handlu niewchodzące: zamiatać sklep, czyścić noże i widelce, myć szklanki, oraz posługiwać gościom w pokojach, gdzie doznaje obejścia, jakiego próbkę w „Przeglądzie tygodniowym“ p. W. opisał.

Wartoby więc, ażeby panowie Starsi zgromadzenia rozwinęli większą baczność nad tem, aby nowostępujący w zawód handlowy, uczniowie, byli niezwłocznie zapisywani do szkoły dla nich urządzonej, albowiem prędsze jej ukończenie, dałoby niejednemu możliwość uwolnienia się od postępowania w sposób powyżej opisany. — Stały czytelnik „Kurjera Warsz.“ J.

— Mimo dni pogodnych, mroziki utrzymują się. Niektórzy jednak wróżą rychłe ciepła, a wnioski swe opierają na tem, iż zaczynają pokazywać się muszki.

— Uczeń 5t-jej Klasy jednego z Warszawskich Gimnazjów, *Bonaventura D.*... znajduje się w dotkliwym położeniu, niedozwalającem mu uścić się z półrocznej opłaty wpisowej. Nieszczęśliwy młodzieniec w skutek tego zachorował. Względne osoby, mianowicie panie: C. W. pan K. panie B. B. M. N. i Ch. złożyły w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ rs. 4. Mamy na-

dzieję że, za ich przykładem i innej dobroczynności serca, pospieszą z pomocą pragnącemu się kształcić młodzieńcowi.

— *Domańska* Karolina wdowa po Nauczycielu pod Nr. 3,000 ulica Fabryczna, zamieszkała, dotąd z pracy utrzymująca się, będąc ciężką choroba złożoną, i z tego powodu nie mogąc zapracować na codzienne utrzymanie, a nadto oplacenie zaległego komornego rs. 10, oraz będąc narażoną przez wymówienie gospodarza, na utracenie ostatniego miejsca schronienia, i przyścia do zupełnego ubóstwa, uprasza osoby łitościwe o wsparcie w tak naglącej potrzebie, za co będzie zanosić modły do Najwyższego za swych Dobroczyńców. Po przekonaniu się o istotnym ubóstwie i chorobie *Domańskiej* składam na powyższy cel rs. 1.

F. C.

— Zebrane rsr. 3 ze składek kopiejkowych, w mieście Marcu, przeznaczone zostały dla nieszczęśliwej rodziny S.

— Według sprawozdania Lwowskiej giełdy, obecnie zajmuje się takowa odbieraniem zeszło-rocznych najwięcej na Marzec dostaw zboża, w których żyto i owies główną gra rolę. Odbyt na produkta nie osłabł w ubiegłym tygodniu, ale poszukują celniejszej jakości, gdyż drogi przewóz koleją nie opłaca się w średnich gatunkach ziarna. Ponieważ zaś o takowe tam trudniej tego roku, ztąd mimo dobrych cen, ochota do zakupu na wywóz się nie wzmaga. Pruskie giełdy, z którymi Lwowska znajduje się w stosunku wymiany, wyczekują także rozebrania transportów, które w Lutym zawinęły do Marsylii w ilości miliona kilkudziesięciu tysięcy korcy z Galicji. Podają miarę odbytu na ten lub ów produkt, jeżeli je wyszczególnimy. Otóż przewieziono tam żyta 2,500 korcy, jęczmienia 15,000 korcy, kukurydzy 1,500, strączkowych 4,000 korcy, owsa 85,000 korcy, resztę stanowi pszenica w ilości 920,000 korcy.

— Piszą nam ze Lwowa, że zupa rumfordzka była już tam nieraz rozdawaną, a obecnie od 3ch miesięcy magistrat rozdaje ją w domu ubogich, biednym mieszkańcom miasta po 220 porcji dziennie, z dodatkiem chleba, którego już 770 bochenków rozdzielono. W drugiej zaś części miasta także rozdają dziennie po 160 porcji zupy rumfordzkiej.

— Z pod Nakła, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 8go b. m. Po kilku dniach wiosennych, mamy znów od 3ch dni powietrze niekorzystne, a głównie dnia 4go b. m., był suchy mróz, przeszło 5 stopni. Tego dnia jeszcze wieczorem spadł śnieg, całą przestrzeń pokrywający. Dzięki Bogu za ten śnieg, gdyż po tak suchym mrozie, był on na oziębienie niejako lekarstwem. Szkoda tylko, że już dnia następnego przed deszczem ustąpić musiał, który choć drobny, lecz niemal 24 godzin padał. W ogóle powietrze tegoroczne dotychczas niebardzo korzystne, tak na zdrowie ludzi, jak i roślin, a oziębiny głównie późne i na lżejszych rolach już dużo ucierpiały.

— Znowu wypadek zbrodni morderstwa, tembardziej przerażający, że sprawczynią własna żona. Przed kilkunastu dniami, znikł w Borzęcinie, w Galicji, bez śladu i przepadł bez wieści, gospodarz

tamtejszy *Kazimierz Stolarz*. Dnia 10go b. m. dopiero żona jego, dręczona wyrzutami sumienia, znalazła przed zwierzchnością gminną, że zostaje w stosunkach miłosnych od roku z urlopnikiem w Przyborowiu *Tomaszem Machą*, którego prosiła i błagała o usunięcie ze świata nieznosnego dla siebie męża. W tym celu ukryła go 22go z. m. wieczór w stajni, a gdy tam wszedł mąż i poił konie, padł ugodzony podkulką w głowę, na ziemię i wyzionął ducha. Uczynny kochanek zarzucił mu jeszcze sznurki na szyję, poczem oboje zakopali zamordowanego w stajni i nawozem przyłożyli.

— Dnia 9go b. m., zakończyła życie *Marja z Białkowskich Garczyńska*, w Gościźnie pod Rogowem, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

— Dnia 8go b. m., w nocy zaważyła się w Bernie na Morawie część zabudowań domu zajezdnego „pod białą różą“, i pod gruzami swemi zagrzebała wiele osób. Wydobyto 16 trupów, przeszło 20 osób mniej więcej poranionych, a oprócz tego 22 osób zostało nietkniętych, albo tylko tylko lekko słuczonych lub skaleczonych.

— We Lwowie na scenie teatralnej przedstawiono dnia 13go b. m., na benefis państwa *Nowakowskich*, melodramat p. n.: „Zagroda Sobkowa“, z niemieckiego, *Mosenthala*, przerobiony dla sceny polskiej pan *E. Blotnickiego*, z muzyką *J. Nowakowskiego*. *P. Lech Nowakowski* podobno już poraz ostatni wystąpił na tamecznej scenie.

— W celu przyścia w pomoc ludności rolniczej w Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Bukowinie, zawiązany został we Lwowie Ces. Król. uprzw. Galicyjski zakład kredytowy włościański.

— Niezadługo z litografji p. *Millera*, wprost kościoła parafjalnego *Sgo Antoniego*, przy ulicy Senatorskiej, wyjdą na widok publiczny śpiewy z operetki: „Piękna Galatea“.

— *J. Oppenheim*, Dentysta, po powtórnej miesięcznej przerwie, z przyczyny słabości, chorych przyjmować zaczął. Mieszka na rogu ulicy Miodowej i Senatorskiej pod Nr 497. (1—3) (1566—3661)

— W restauracji pod hotelem *Maringe'a*, przy Zielonym placu, co wieczór grywa muzyka, z ośmiu osób złożona, pod dyrekcją p. *Tomasza Wadowskiego*. Wykonywa ona większe nawet utwory, jak: *Uwertury*, *Potpourri* i t. p.

## Wiadomości Zagraniczne.

A M E R Y K A.

Wiadomości z Nowego-Yorku przywiezione parostatkiem do Londynu, noszą datę 4go Marca. Akt oskarżenia przeciw prezydentowi *Johnson*, podany izbie reprezentantów, obejmuje 12-cie artykułów. Protestacja, jaką członkowie stronnictwa demokratycznego zanieśli przeciw postępowaniu większości, została przez izbę odrzuconą. (N. Pr. Ztg.)

A U S T R J A.

*Wiedeń, 15 Marca.*—Podług „N. Fr. Presse“ istnieją następne projekta finansowe: Sprzedaż własności państwa, aż do wysokości 25 milionów fl., w przeciągu lat trzech; wprowadzenie trzyletniego nad-

zwyčajnego podatku majątkowego, i unifikacja długu państwa, wraz z podwyższeniem podatku od kuponów o 10 pct. — Podwyższenie podatku od zarobków ma wynosić 15 pct. — Agitacja w Węgrzech szerzy się. Madarasz, przywódca krańcowej lewej strony wydał odezwę do ludu, iżby uczestniczył w podpisywaniu olbrzymiej petycji za przywróceniem praw z 1848 r. (N. Pr. Ztg)

B E L G J A.

*Bruksella, 16 Marca.* — Sekcja centralna Izby deputowanych proponuje, aby dla zaradzenia groźnemu przesileniu robotniczemu, wywołanemu stagnacją w kopalniach węgla i metalu, udzieloną została suma 500,000 fr., na roboty publiczne w okręgu górniczym Charleroi. (Ind. Bel.)

F R A N C J A.

*Paryż, 14 Marca.* — Biura izby wybrały dziś komisję, mającą roztrząsać wniosek co do udzielenia upoważnienia, względem wytoczenia procesu Keverguen'owi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż upoważnienie będzie udzielone, zwłaszcza, że deputowany pomieniony sam sobie tego życzy. — Prezes ciała prawodawczego, Schneider, dziś poraz pierwszy odbył przejażdżkę, i miał posłuchanie u Cesarza. Kraży wieść, iż wkrótce ustąpi on miejsca swego p. Jérôme David, a sam zostanie mianowany senatorem. (Schl. Ztg)

H I S Z P A N J A.

*Madryt, 14 Marca.* — Wszelkie pogłoski o wybuchłych na nowo zaburzeniach są bezzasadne. W całym kraju panuje spokojałość. — Rząd hiszpański odebrał zbudowane w Anglii, na jego rachunek, dwie fregaty pancerne. (Nordd. Allg. Ztg)

N I E M C Y.

*Wejmar, 16 Marca.* — Książę Napoleon przybył tu dziś w południe i przyjmowany był przez wielkiego księcia. Obiadował on w zamku, zwiedził miasto i o god. 5ej pojechał dalej do Gotha. (Schl. Ztg)

Ostatnie Wiadomości.

W Londynie otrzymano wiadomość z Nowego Yorku, datowaną 5go Marca, iż konwenta: republikański w Ohio, i demokratyczny w Pensylwanji, popierają wypłatę długu państwa w papierach.

„Patrie“ podaje dalsze szczegóły o mającej wyjść broszurze „Zasługi dynastji Napoleońskiej.“ Praca ta, mówi ów dziennik, porównywa głosowanie ludowe Napoleona Igo z głosowaniami jakie kolejno powołały Napoleona IIIgo do zgromadzenia ustawodawczego, prezydentury rzeczypospolitej i wreszcie na tron cesarski. Charakter polityczny owego podwójnego początku ludowego dynastji Napoleońskiej, jest wyjaśniony w krótkiej przemowie. Dokumenta historyczne, a szczególnie dotyczące ustawy z r. 1852 i jej późniejszych poprawek, uzupełniają broszurę. Te różnijszością nie zajmuje się ona wcale. (Ind. Belge)

Depesze Telegraficzne.

*Paryż, 17 Marca.* — „Constitutionnel“ polemizując przeciw dziennikowi rumuńskiemu „Terra“, kładzie nacisk na interes Francji dla rozwoju Rumunji i wykazuje cele Francji, to jest po pierwsze: unję rumuń-

ską księstw naddunajskich i powtóre: wstąpienie na tron obcego księcia — Książę Hohenzollern reprezentuje ostateczny cel francuzkiej polityki nad Dunajem. Co się tyczy pogłosek, jakoby Francja sprzyjała restauracji Kuzy, albo aneksji austriackiej, to „Constitutionnel“ jest upoważniony do zaprzeczenia podobnym twierdzeniom, zostającym w sprzeczności z polityką Cesarza Francuzów, i polityką Cesarza Austriackiego.

*Wiedeń, 18 Marca.* — Gaz. urzędowa donosi, że projekt nowego prawa militarnego, ułożony podług zasad jednostajnych dla obu połów państwa, jest bliski ukończenia. Narady między interesowanymi ministerstwami, co do jednostajnego wprowadzenia owego prawa, mają wkrótce nastąpić.

*Paryż, 18 Marca.* — „Patrie“ donosi, że obóz w Châlons rozpoczyna się 1go Maja, a zamyka 15go Września. Zamierzają podobno skoncentrować pod Tuluzą dywizję piechoty i brygadę jazdy, ale stanowczego jeszcze nie niema. — Książę Napoleon wraca 22 b. m. przez Berlin.

PRAWDZIWA MARGRABIANKA.

(Naśladowanie)

A więc:

Na cudnem Południu będzie temu lat tak wiele, że niepodobna dokładnie zliczyć, żył sobie pewien stary Margrabia.

Magnat ten był bardzo bogaty; miał bowiem sto miast, w każdym mieście sto pałaców, i w każdym pałacu sto ogniotrwałych kass napełnionych kiesami. Oprócz zaś tego miał, złotego serca żonę i z nią jednynaka syna.

Po pewnym raz spacerze, ów Margrabia przyszedłszy do pałacu, kazał swemu poufałemu wezwać do siebie małżonkę. Wezwana, jak zwykle posłuszna jego nieograniczonej woli, przybiegła co żywo, i padając przed nim na kolana, rzekła:

— Czy go żadasz panie mój i mężu?

— Prague z tobą pomówić o nader ważnej kwestji.

— Niech się stanie twa wola, ja korna służebnica nie ośmielę się nigdy stawać jej oporu. — Słuchaj więc, rzekł Margrabia, wielki czas, żeby nasz Alonzo tek ożenił się. Ja już jestem stary i tyś także nie młoda, trzeba więc się spieszyć, żeby widokiem choć jednego wnuka można sobie było rozweselać resztki żywota.

— Złote są twoje słowa, odparła uradowana małżonka, ale błagam cię panie mój i mężu, poleć mu ażeby ożenił się koniecznie z margrabianką *prawdziwą*.

\* \*

W tydzień po tej rodzicielskiej rozmowie, Alonzo z świetnym i licznym orszakiem ruszył na wędrowkę po żonę.

I przejechał wszystkie państwa sąsiadów ojca od słupa do słupa, — ale napróżno! *prawdziwej* margrabianki ani rusz nie mógł znaleźć. Spotykał wprawdzie dziewice, uroczę niby te hurysy, które jak twierdzi koran, każdy wierny spacerując sobie po raj, może znaleźć w pestkach tak gruszki jak i jabłka — spo-

tykał łagodne niby gazelle i wesołe niby skowronki Arabji, żadna z nich wszakże nie była *prawdziwą*.

Znudzony wreszcie tą mozolną pracą, i bez nadziei urzeczywistnienia projektów ojca, wrócił do domu.

\* \* \*

W pięć lat potem, w noc tak straszna, że na wspomnienie jej, nawet ci, co wówczas nie żyli, doznają ataku febry, o samej dwunastej, ktoś zbliżywszy się do wrót warownego pałacu zapukał z lekka do furty.

A kogóż tam znów djabli niosą, mruknął pełniący obowiązki szwajcara.

Dobry człowieku, jestem zabląkaną w drodze, *prawdziwą* margrabianką, szepnął głosik dziwnie srebrzysty.

— Co *prawdziwą* margrabianką? A jak cnotę kocham, toż będzie radość i ochota zawołał odzwierny i ze łzami radości w prowadził zabląkaną do pałacu.

I gdy się tylko wieść o tem rozniosła, wszyscy porwali się z łózek i jak szaleni poczęli biegać z komnaty do komnaty, wołając: „będzie wesele! będzie wesele!”

Przezorna jednak matka, chcąc się upewnić zupełnie o wartości przysłej synowej, kazała postać jej łoże z dwudziestu pięciu puchowych piernatów i pod niemi położyła ziarnko gołębiego grochu.

I nie zawiodła się.

Na drugi dzień, gdy około drugiej po południu, weszła do jej sypialni i spytała: jakżeś noc przepędziła moja córko, ta, pokazując jej strasznie posinioczone liljowe ciało rzekła ze łzami:

Okropnie! mam! okropnie! pod piernatami tam bowiem leżało coś takiego, co mnie raziło co chwila, i prawie przez całą noc ani oka nie zmrużyłam.

Nie było więc już żadnej wątpliwości, że to była *prawdziwa* margrabianka.

— Wiadomo, że wybory na członków Akademji Francuzkiej niezawsze zgadzają się z *prawdziwą* zasługą, a nawet opinią publiczną. Na dowód przytoczyć można, że jeden z najbardziej utalentowanych autorów Francuzkich, dotychczas nie został policzony do członków Akademji Francuzkiej i jak się zdaje zupełnie już odstąpił od myśli pozyskania tego zaszczytu, który trzeba okupywać odwiedzinami u wszystkich członków pochlebstwem i prośbą. W tych dniach proponowano synowi Dumasa, żeby podał się na członka Akademji, a z pewnością zanominowanym zostanie. — Słynny komedjopisarz odpowiedział na to: „Za lat pięćdziesiąt od dziś, świat o jednym już tylko Dumasi mówić będzie, a śmieszneby było, żeby ten właśnie nie należał do Akademji.”

*Rozmowa na ulicy w dzień Śgo Józefa.*

*Porter.* Wiesz co, że biba była klasyczna, jestem najedzony i napojony na rok cały.

*Wino.* I ja także. Ale patrzno! już słońce świeci.

*Porter.* To nie słońce, ale księżyc.

*Wino.* Ale niesprzeczasz się, boć przecież to jasne jak...

*Porter.* Załóż się więc, patrz! ten co tam na-

przeciwko nas idzie, niech rozstrzygnie. — Panie Dobrodzieju, racz Pan osądzić, co to świeci, czy słońce? czy księżyc?

*Woda.* Dokumentnie nie umiem łaskawym Panom powiedzieć, bo nie jestem tutejszy.

Wolno-praktykujący lekarz i akuszer Aleksander *Przystański*, powróciwszy znów do miasta tutejszego, obrał stałe mieszkanie przy ulicy Podwał, w domu Marczewskiej, Nr 532, na drugim piętrze i ofiaruje swoje usługi Szanownej Publiczności; biednych bezpłatnie przyjmuje z rana od godz. 8 do 9, a po południu od 4 do 5. (3—6) (1470—3432).

## DONIESIENIA.

### POD POMARAŃCZĄ.

**Skład Dellkatesów, Cytryn, Pomarańcz, oraz wszelkich zagranicznych owoców.**

**W. Chociszewskiego,**

w domu W-go Beyera, Krakowskie Przedmieście, N. 412, Otrzymał świeże transporta, Pomarańcz messyńskich zupełnie słodkich, Cytryn wyborowych, Daktyli Marokańskich, fruits glacés Marsylskich, Karafiółów, Safaty, Cukierków i Karmelków angielskich, Marmelady, Galaret, Soków owocowych i Konfitur zagranicznych, Kijowskich i Moskiewskich, Bulionu, Ekstraktu Liebiga i Pasztetów Strasburskich, Trufli perygordzkich, Groszków francuzkich, Szyjek rakowych, Marmelad i Soków pomidorowych na zupe, Grzybów i Rydów suszonych i marynowanych, Śliwek i Gruszek suszonych, Ogórków solonych, Korniszonów, Powideł w różnych gatunkach; świeżych Śledzi, Sielaw, Sterledzi, Szamałek, Kawioru, Sardynek, Minogów Elbląskich, Serów, oryginalnego Ekstraktu słodowego zwanego Malz-Extrakt. (4—6) (1247—2939)

## KLATKI METALOWE

w różnych wielkościach zwyczajne, oraz ozdóbne z kloszami do Rybek Złotych, nadeszły do składu **Leopolda Knolla** przy ulicy Czystej, Nr 638b, dom p. Bauerfeinda. (1—3) (1575—3666)

## SKLEP Z POKOJEM

jest do wynajęcia od Wielkiej-Nocy, przy ulicy Widok i B rąckiej. — Wiadomość u Rządzczy domu, N. 1578.

(1—3) (1582—3702)



W nowo-otworzonym sklepie z wyborowym

## PIECZYWEM,

na ulicy Granicznej, Nr 966, — który na nadchodzące Święta, poleca się z ciastem od Piekarzy, Cukierników, a nade wszystko z prawdziwie domowymi babami, plackami, mazurkami i sławnym plackiem krakowskim, z folwarku Sto-Krzyckiego, po które Szanowne Gospodynie zechcą się zgłosić z wczesnem zamówieniem. — Dla dogodności tamtejszych mieszkańców, urządzony został **Kantor Gazet** i wszelkich **pism perjodycznych**, jak niemień, węgla i drzewa opałowego. — Tamże przeniesiony został **Kantor Loterji** egzystujący dotąd pod Nrem 908 przy ulicy Chłodnej, grający więc w tym kantorze, raczą się tam zgłosić po wymianę swych losów do klasy 3-ej. (1—3) (1568—3659)



## OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE Z FLENSBURGA

1 OSTENDZKIE, codziennie świeże, w Handlu Ant: **Stepkowskiego.** (843—14,444.)

# WIELKI TEATR.

Dziś we Czwartek d 7 (19) Marca 1868 r.

## BALET FANTASTYCZNY

w 5ciu obrazach, ułożony na scenę tutejszą przez Romana Turczynowicza, z muzyką Scarameli i Józefa Stefaniego:

# ASMODEA DJABEL ROZKOCHANY.

## OSOBY

Asmodea — — —	Panna Stefańska
Belzebub — — —	Pan Marx
Hrabia Leonardo — — —	Pan Rządca
Hortensjusz jego nauczyciel — — —	... ..
Febea młoda wdowa — — —	Panna Dymecka
Hrabia Alvaro — — —	Pan Owerło
Lilja mleczna siostra Hrab. Leonardo — — —	Panna Kowalska
Marcelina jej matka — — —	Pani Rzewuska
Pedro odzwierny zamku — — —	Pan Adler
Wielki Wezyr — — —	Pan Popiel
Braccacio Dowódca Korsarzy — — —	Pan Puchalski
Genjusz — — —	Panna Orczyńska

Damy—Panowie—Pazie.  
Rybacy—Wieżniacy i Więżniaczki.  
Wierzycciele—Korsarze—Turcy—Odaliski—Kupcy.  
Murzyni—Niewolaicy—Straż—Djabły.

### O B R A Z 1-szy.

- 1) **Introdukcja.** Corps de ballet.
- 2) **Taniec z tamburynami.** PP. Kowalska, Zarembea, Chronowska, Kluger, Jagielska, Kryger, Lesiewska, Rzeszotarska, Charjanow.
- 3) **Wale.** Corps de ballet.

### O B R A Z 2gi

- 4) **Scena z tańcem.** Panna Stefańska.

### O B R A Z 3ci

- 5) **Corps de ballet.**
- 6) **Pas de trois.** PP. Stefańska, Kowalska, Pan Rządca.
- 7) **Tarantella.** PP. Turczynowicz, Kluger. PP. Turczynowicz, Przedpeński i Corps de ballet.

### O B R A Z 4ty.

- 8) **Taniec z szalami:** PP. Kowalska, Popiel, Tygzyńko, Corps de ballet.

- 9) **Pas de deux Węgierskie:** Panna Dylewska, Pan Turczynowicz.

- 10) **Passeul:** Panna Stefańska.

Zacznie się o godzinie 7-mej.

Jutro w Teatrze Wielkim: Ostatni raz opera: **Gli Ugonotti** (Hugonoci) przez artystów włoskich. Abonament zawieszony.

Jutro w Teatrze Rozmaitości: **Stara Panna** (1 raz). **Morderca — Portrety kochanka i męża.**

**Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych,** codziennie w Hotelu Europejskim.

**PARYZKA WYSTAWA SWIATA,** nieodwołalnie we Czwartek, d 19 b. m. o godzinie 9tej wieczorem zamkniętą zostanie.

Zewnętrzne i wewnętrzne widoki Wystawy i wstawione w całym świecie **Wodotryski w Wersalu**, uwieńczone na Wystawie złotym medalem są do widzenia w Hotelu Krakowskim od godziny 10 z rana do 9 wieczorem. Wejście od osoby kop: 20. — Dzieci do lat 12tu płacą tylko połowę t. j. kop: 10. **F. C. Eckenrath,** z Berlina.

(5—6)

(1394—3299)

**CZYTELNIA BEZPŁATNA** w Bibliotece Głównej, otwartą jest z wyjątkiem Czwartków, Niedzieli i Świąt, codziennie od godziny 9-iej rano do 2-giej po południu.

**Teatr mechaniczny P. Tarwitha** na Nalewkach. — Codziennie dwa przedstawienia. — Początek pierwszego o godz: 5tej; drugiego o godz: 7mej.

## W CAFÉ RESTAURANT

na Nowym Świecie, wprost ulicy Śto-Krzyżkiej

Dziś na kolację poledwica z rożna.  
Jutro na śniadanie kotlet wołowy z rożna.  
W każdej porze bifsztyk, zrazy nelsonskie, rozbratel, kotlety, drób, zwierzyna i t. p. na porcje i półporcje z nowaljami, salata i szpinakiem.  
Obiady po kop 25, 30 i 50 od godziny 1 z południa.  
(1435—3374)

# FELIX ARENDT

## DENTYSTA.

Upoważniony przez Władzę Lekarską dyplomem do praktyki w Królestwie, mieszka przy ulicy Królewskiej Nr. 1068/9, pracując przez lat 9 jako pomocnik przy ś. p. Drze ANNS, pod okiem którego wykonywał wszelkie operacje, poleca się Szanownej Publicznosci z tem przekonaniem, iż ocenijac pracę tegoż, względami swemi i nadal zaszczycać go raczy. (5—6) (1035—18649)

— Jutro, o godz: 4ej po południu, w menażerji M. Heidenreicha na Nalewkach, nieustraszony pogromca zwierząt A. Heidenreich, wejdzie z żywym jagnięciem pomiędzy drapieżne zwierzęta, i pomimo ich zjadłości wyjdzie z temże stworzeniem nietkniętem, a zarazem odbędzie się karmienie węża (Boa constrictor) królikami. — Bilety zakupione na ten cel w zeszły Piątek, mają wartość i na jutro.

## KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 19 Marca 1868 r.

Monety i Papiery.		Żądano		Płacono	
Pół imperjały Rosyjskie	rs. 5 k: 95.				
Dukaty Holenderskie	rs: 3 k: 42 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> .				
Oblig skarbowe 100 rs., (oprócz kap:)				74	50
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.		82	75	82	50
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100		72	75	72	50
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100		61	50	61	17
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1865		123		122	—
z r: 1866		120	33	120	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860					
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę		63		62	—
Akcje Drogi żel: Warsz: Bydgoskiej,		55	17	54	67
Akcje Głow: Tow. Ros: Dróg żelazn:					
Akcje Drogi żelaznej Warsz: Teres:		81	50	80	50
Akcje Fabryczno Łódzkie		76	50		—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs.—k: 96<sup>2</sup>/<sub>3</sub>  
Od Likwidacyjnych kop: 121<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.  
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m 119<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 118<sup>3</sup>/<sub>4</sub> %  
Wiedeń. Weksel 150 Z. W. 2 m. do 105<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %

**Ceny Targowe Warszawskie.** — Dnia 18 Marca płacono: Za korzec pszenicy od 9 rs: k: 22 do rs: 10 kop: 27; żyta od rs: 6 kop: 75 do rs: 7 kop: —; owsa od rs: 3 k: 30 do rs: 3 kop: 50; gryki od rs: 4 kop: 80 do rs: 4 k: 95. kartofli od rs: 2 kop: 25 do rs: 2 kop: 40.

**Okowity** płacono dnia 18go Marca za wiadro od rs 4 k. 9 do rs. 4 k. 15 za garniec od rs: 1 k: 35, do rs. 1 k. 36.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej, — Redaktor, **Wacław Szymanowski.**

**DODATEK.**